

Recenzje i omówienia

Europejska przestrzeń gospodarcza szansą dla rozwoju regionalizmu w Polsce. Wybrane aspekty, red. Joanna Marszałek-Kawa, Kazimierz Pająk, Wydawnictwo A. Marszałek, Toruń 2013, 211 s., ISBN 978-83-7780-488-9

Na temat regionów i regionalizmu napisano wiele opracowań monograficznych, począwszy od *Regionów* Zdzisława Brodeckiego do *Regionów w procesie integracji europejskiej* Krzysztofa Tomaszewskiego, trudno jednak doszukać się podejścia syntetycznego, traktującego region jak podporządkowaną bezpośrednio szczeblowi centralnemu jednostkę terytorialną, posiadającą reprezentację polityczną, która od 2004 r. akumuluje największą część wsparcia unijnego.

Po tzw. pierwszym okresie programowania do budżetu państwa polskiego wpłynęło około 26,5 mld euro, z czego około 12 mld euro z Funduszy Strukturalnych i Funduszu Spójności. Środki te przeznaczono m.in. na finansowanie działań prorozwojowych, na rozwój obszarów wiejskich oraz na stworzenie warunków wzrostu konkurencyjności regionów, aby sprzyjać długofalowemu rozwojowi gospodarczemu kraju, jego spójności ekonomicznej, społecznej i terytorialnej. Przez wzrost konkurencyjności należy rozumieć oddziaływanie na strukturę gospodarczą i poprawę sytuacji wszystkich regionów w Polsce względem regionów europejskich, w zakresie produktywności gospodarki, wydajności pracy, tworzenia i absorpcji innowacji, wykształcenia mieszkańców, dochodów ludności oraz ilości i jakości infrastruktury technicznej. Realizacja tak założonego celu miała sprzyjać rozwojowi gospodarczemu, przekształceniom strukturalnym regionów, wzrostowi urbanizacji, zwiększeniu mobilności przestrzennej

ludności oraz podniesieniu poziomu wiedzy i poprawie dostępu do najnowocześniejszych technologii.

Biorąc pod uwagę powyższe, można stwierdzić, że to właśnie region jest najważniejszą jednostką terytorialną, jeśli chodzi o ukierunkowanie wsparcia unijnego, a od 2007 r. głównym beneficjentem środków związanych bezpośrednio z celem pierwszym polityki rozwoju regionalnego, jakim jest konwergencja w ramach m.in. Regionalnych Programów Operacyjnych.

Według autorów omawianej publikacji szczególnego znaczenia w rozwoju gospodarczym nabierają działania prawne, organizacyjne, polityczne i finansowe, realizowane w regionach. Odnosi się to m.in. do budowy struktur samorządowych, które czynnie powinny wspierać cały proces absorpcji środków unijnych, podnosząc tym samym konkurencyjność gospodarki na poziomie regionalnym.

Tworzenie samorządów na szczeblu wojewódzkim stało się podstawowym rozwiązaniem ustrojowym w kształtowaniu polityki regionalnej w Polsce. Samorządy województw, będące podmiotami polityki regionalnej, prowadzą politykę rozwoju regionalnego, na którą składa się: tworzenie warunków rozwoju gospodarczego, w tym rozwój rynku pracy, pozyskiwanie i łączenie środków finansowych, publicznych i prywatnych, w celu realizacji zadań z zakresu użyteczności publicznej, rozwój infrastruktury społecznej i technicznej w województwie, wspieranie działań w zakresie podnoszenia poziomu wykształcenia obywateli, racjonalne wykorzystanie zasobów środowiska, zgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju, popieranie postępu technologicznego oraz innowacji, wspieranie rozwoju kultury oraz ochrona dziedzictwa kulturowego, promocja walorów oraz możliwości rozwojowych województwa.

Mając na uwadze coraz większe znaczenie regionu w procesie rozwoju Unii Europejskiej, oceniam bardzo trafnie wybór tematu i zawartości monografii, która może nie stanowi pełnego kompendium wiedzy o regionalizmie i rozwoju regionalnym, ale przybliży czytelnikowi znaczenie regionu dla spójnego rozwoju społeczno-ekonomicznego Polski na tle Unii Europejskiej.

Autorzy bardzo rzetelnie wyjaśnili podstawowe pojęcia związane z funkcjonowaniem regionów oraz ich rozwojem w kontekście m.in. tworzenia klastrów, jako sieci współpracy w zakresie innowacyjności, reorganizacji polityki rolnej i jej wpływu na konkurencyjność, inwes-

towania w specjalne strefy ekonomiczne jako determinantu wzrostu gospodarczego oraz rozwoju sektora B+R.

Publikacja nie została podzielona na typowe rozdziały, składa się na nią natomiast 11 artykułów, w których podjęto próbę odpowiedzi na zasadnicze pytanie, jak rozwiązania prawne, społeczne, ekonomiczne i finansowe wpływają na rozwój regionów i ich właściwe funkcjonowanie w europejskiej przestrzeni gospodarczej. Możemy w niej też wyróżnić kilka obszarów badawczych.

Pierwszy odnosi się do działań Unii Europejskiej i Polski, które po roku 2004 kształtowały zasady Wspólnej Polityki Rolnej, obejmującej m.in. płatności bezpośrednie do dochodów rolniczych i środków im towarzyszącym. Autorzy tej części publikacji przeprowadzają ocenę zasad przyjętego systemu płatności oraz skutków, jakich możemy się spodziewać w zakresie podniesienia konkurencyjności tego sektora gospodarki. Ciekawa jest też analiza regionalnego zróżnicowania społeczno-ekonomicznego gospodarstw rolnych, która potwierdza pogląd, że najzamożniejszymi regionami (bez Mazowsza) są obszary północnej i północno-zachodniej Polski, natomiast enklawami niedoinwestowanego rolnictwa są regiony środkowe oraz północno- i południowo-wschodnie. Przeprowadzona przez autorów analiza danych dotyczących sytuacji materialnej gospodarstw rolnych potwierdza ich znaczne zróżnicowanie przestrzenne i to, że niedostatek kapitału materialnego będzie w rzeczywistości obniżał ich konkurencyjność na rynku wspólnotowym. Dopełnieniem podjętego problemu badawczego jest obszerny artykuł na temat klastrów, jako koncepcji sieci współpracy w regionie, i ich wpływu na poprawę jakości funkcjonowania gospodarstw rolnych.

Drugim obszernym problemem badawczym podjętym w publikacji są różne aspekty regionalizmu. Autorzy odnoszą się do podstawowych sfer funkcjonowania regionu, tj. działań na polu administracji, współpracy w dziedzinie rozwoju gospodarczego, podnoszenia konkurencyjności regionu, innowacyjności oraz integracji międzyregionalnej w celu ochrony interesów wspólnot samorządowych. W zamieszczonych artykułach zwięźle i komplementarnie przeanalizowano procesy gospodarcze, społeczne i polityczne zachodzące w regionach, zarówno w aspekcie makroekonomicznej oceny kondycji gospodarki polskiej, jak też poziomu innowacyjności i jej wpływu na konkurencyjność.

Trzeci problem badawczy odnosi się do modelowego prognozowania rozwoju Polski i jej regionów. Wzrost gospodarczy ukazany przez

pryzmat skutecznej polityki pieniężnej stanowi podsumowanie omawianego opracowania.

Reasumując, należy stwierdzić, że przedstawiona publikacja podejmuje trudny i niejednokrotnie kontrowersyjny temat regionalizmu w kontekście realizowanej polityki spójności i zwiększenia konkurencyjności naszych regionów. Omawiana monografia zasługuje zatem na pozytywną ocenę i jest godna polecenia jako materiał, który nie ocenia determinantów rozwoju regionalnego, przybliży natomiast czytelnikowi podstawowe zagadnienia związane z funkcjonowaniem regionów i ich znaczeniem w rozwoju społeczno-gospodarczym Polski.

Autorzy dokonali obszernego przeglądu literatury. Pozytywnie oceniam ujęte w pracy zagadnienia teoretyczne i praktyczne, a zwłaszcza te, które omawiają bezpośrednie oddziaływanie np. klastrów na kondycję gospodarczą regionu. Najważniejszą wartością dodaną są przeprowadzone analizy związane z realizacją założeń Wspólnej Polityki Rolnej, działaniami wspierającymi wzrost poziomu innowacyjności gospodarki polskiej oraz wypełnianiem zasad finansowania sektora B+R.

Przemysław Dubel

Poland in the European Union: Adjustment and Modernisation.

Lessons for Ukraine, red. A. Adamczyk, K. Zajączkowski,

University of Warsaw Centre for Europe,

Warsaw–Lviv 2012, 295 s., ISBN 83-89547-12-0

Recenzowana praca jest 109. publikacją Programu Wydawniczego CE UW i została wydana w języku angielskim, wspólnie z Wydziałem Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu we Lwowie, przy poparciu finansowym MSZ RP (program „Promocja wiedzy o Polsce”). Praca zbiorowa (17 referatów) jest pokłosiem konferencji pod tym samym tytułem, która odbyła się w CE UW w 2011 r. Recenzje wydawnicze opracowali profesorowie Alojzy Z. Nowak i Edward Haliżak, podkreślając interdyscyplinarne (politologiczne, prawne i społeczno-ekonomiczne) podejście autorów do omawianych zagadnień.

W słowie wstępnym ambasador Ukrainy w Polsce, prof. Markiyan Malsky, podkreślił wagę strategicznego partnerstwa Polski i Ukrainy na jej „nieodwracalnej” drodze do zbliżenia z UE, mówiąc że „...winniśmy uczyć się wykorzystania doświadczeń integracyjnych naszych polskich partnerów”.

Publikacja składa się z trzech rozdziałów, z których pierwszy nosi tytuł: „Rozwój Unii Europejskiej”. Dariusz Milczarek i Olga Barburska przedstawili początki integracji europejskiej aż do Traktatu Lizbońskiego oraz polską drogę do Unii Europejskiej. Doświadczeni autorzy na 50 stronach, a więc syntetycznie, przedstawili temat kompetentnie i przystępnie.

Rozdział drugi, pt. „Polskie doświadczenia w procesie integracji europejskiej” (około 140 stron), składa się z dziesięciu prezentacji i został przygotowany także przez polskich autorów, głównie pracowników CE UW. Polskie doświadczenia ocenia się tam głównie pozytywnie, choć niemal wszyscy piszący podkreślają to, że faktyczne korzyści z akcesji są najczęściej rezultatem aktywności nowych członków: członkostwo w UE stwarza szanse i potencjał, ale korzyści nie muszą być automatyczne i w istocie nie występują tam, gdzie brak działań na poziomie narodowym. To ważna lekcja dla Polski, ale także dla Ukrainy.

Bogdan Góralczyk dokonał przeglądu procesów globalizacji, zaznaczając przesunięcia w światowym układzie sił, szczególnie na rzecz Azji, i podkreślając, że zmiany te nie zostały w dostatecznej mierze uwzględnione w polskich kalkulacjach, które w zbyt dużym stopniu są tradycyjnie (choć w istocie są nowe!) zorientowane niemal tylko na świat zachodni.

Kolejny tekst D. Milczarka jest próbą odpowiedzi na pytanie: zjednoczona Europa, czy Stany Zjednoczone Ameryki winny być priorytetem polskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa? Autor udziela dyplomatycznej i wyważonej odpowiedzi, wskazując, że Polska ma tu podobny dylemat jak np. W. Brytania, szukająca swego miejsca jako ścisłego sojusznika USA i jednocześnie ważnego gracza w UE. Istota zagadnienia leży zatem w rozwoju relacji na linii USA – UE, z tym, że dla Polski jednak to UE, zdaniem autora, pozostaje najważniejszym komponentem jej polityki zagranicznej, gospodarczej, społecznej, także wojskowej.

Artur Adamczyk syntetycznie i fachowo omówił rolę Polski w systemie instytucjonalnym UE. Jego tekst to wartościowy przewodnik

po systemie decyzyjnym Unii określonym przez Traktat Lizboński. Z pewnością okaże się przydatny dla studentów nie tylko lwowskiej uczelni.

Anna Wróbel, omawiając mechanizmy i instrumenty Wspólnej Polityki Handlowej UE, podkreśliła, że ich wprowadzanie w Polsce, zwłaszcza w handlu towarami przemysłowymi, miało miejsce jeszcze przed akcesją, na podstawie układu o stowarzyszeniu z 1991 r. (także wskutek członkostwa w WTO). Dlatego po przystąpieniu do UE najbardziej znaczący efekt kreacji handlu wystąpił w zakresie handlu rolnego, który dotąd podlegał restrykcjom wynikającym z zasad WPR.

Przemysław Dubel omówił politykę regionalną w wybranych państwach członkowskich, będących beneficjentami Funduszy Strukturalnych UE/WE (tzw. państwa kohezyjne). Mimo że autor omawia sytuację tylko do przełomu roku 2007/2008 (sprzed Lizbony), to jego rekomendacje pozostają aktualne, zarówno dla Polski, jak i dla Ukrainy: trzeba inwestować w kapitał ludzki, uczyć się programowania regionalnego w powiązaniu ze strategiami europejskimi, mądrze planować inwestycje, pamiętając o własnych możliwościach ich współfinansowania.

Jakub Zajączkowski, pisząc o polskiej polityce zagranicznej w odniesieniu do regionu Azji i Pacyfiku, podkreśla, że członkostwo w UE rozszerzyło możliwości oddziaływania Polski w tym regionie. Istotna jakościowa zmiana jest jednak wciąż przed nami i w dużym stopniu zależy od przemyślanych form aktywności polskiego rządu.

Kamil Zajączkowski zajął się istotnym problemem, jakim jest odnalezienie się Polski (będącej głównie biorcą pomocy) w polityce rozwojowej UE, czyli głównego darczyńcy na skalę globalną. Autor podkreśla dokonujący się postęp (powolny), ale zauważa, że do tej pory Polska nie umiała w pełni wykorzystać nowych możliwości i nie stworzyła prawnych ani finansowych mechanizmów wsparcia rodzimych przedsiębiorców zainteresowanych regionami mniej rozwiniętymi i wciąż pozostaje na etapie poszukiwania koncepcji.

Krzysztof Wielecki, omawiając europejski (unijny) model społeczny, który charakteryzuje jako prosojalny, krytycznie wyraża się o polskim neoliberalnym podejściu, które według niego nie stwarza mechanizmów ochronnych dla obywateli. Widzi w tym barierę dla zrównoważonego wzrostu i wskazuje na doświadczenia starszych państw członkowskich UE, z których wynika, że im bardziej prospołecznie

jest zorientowany system gospodarczy, tym lepsze wyniki ma cała gospodarka. To bardzo ważna lekcja zarówno dla Polski, jak i dla Ukrainy.

Magdalena Drouet opisała próby zwalczania wykluczenia społecznego w UE i w Polsce, którego poziom w naszym kraju jest przeciętnie wyższy niż w UE. Wykluczenie, będące marnotrawstwem kapitału ludzkiego, może tworzyć bariery dla rozwoju, jest niekorzystne dla gospodarki i dla całego społeczeństwa. Autorka uważa, że w celu zwalczania tego negatywnego zjawiska należy położyć nacisk na bardziej efektywny system edukacji, zapewniający zdobycie rzeczywistych kwalifikacji, modernizację systemu opieki społecznej, by nie stwarzał zachęt do bezczynności, aktywną politykę na rynku pracy, zwiększającą jego elastyczność, promocję zasad społecznej gospodarki, usprawnienie opieki zdrowotnej. To kolejna lekcja ważna i dla Polski, i dla Ukrainy.

Małgorzata Pacek zajęła się polityką migracyjną UE i jej skutkami dla Polski – to prawdopodobnie jeden z ważniejszych i trudniejszych aspektów w przyszłych relacjach Ukrainy z UE. Autorka postuluje stworzenie pełnej, dobrze przemyślanej i szeroko konsultowanej polityki migracyjnej, której brak zarówno na szczeblu UE, jak i w większości państw członkowskich, również w Polsce.

Rozdział trzeci, pt. „Ukraińskie spojrzenie na integrację europejską”, liczy około 50 stron i składa się z czterech referatów autorstwa ukraińskich akademików.

Bohdan Hud i Andriy Didukh analizują stosunki UE – Ukraina pod kątem osiągnięć, wyzwań i widoków na przyszłość. Ich tekst mógłby być zatytułowany: „Lekcje dla Polski”. Linia argumentacji autorów przypomina nieco polskie teksty z lat 90., w tym także piszącego te słowa. Autorzy wprawdzie podkreślają pozytywną rolę Polski w zbliżaniu Ukrainy do UE, ale też wskazują liczne niekonsekwencje w stosunku UE i Polski wobec europejskich aspiracji Ukrainy. W ich opinii UE nie wsparła dostatecznie Ukrainy na jej wczesnym etapie niepodległości i starań proeuropejskich, licząc się przede wszystkim z Rosją. Jednocześnie przed Ukrainą postawiono duże (zbyt duże) zadania: opierać się wpływowi Rosji („zwalczać” je), reformować postsowiecką gospodarkę w kierunku wolnorynkowym, budować społeczeństwo obywatelskie – a to wszystko bez znaczącej pomocy ze strony UE. Autorzy wskazują także – raczej celnie – „*brak konstruktywnego podejścia ze strony Polski w jej polityce wschodniej*”, szczególnie

wobec Ukrainy. Polityka kolejnych rządów ukraińskich także według nich nie cechowała się spójnością. Proeuropejska retoryka mieszała się bowiem z „wielowektorowym podejściem, co dawało, jak zawsze, zerowe rezultaty”, skłócenie ukraińskich elit zniweczyło potencjał pomarańczowej rewolucji i osłabiło system parlamentarny, reformy były niekonsekwentne, a i tak bolesne dla społeczeństwa.

Roman Kalytchak przedstawił stan badań w zakresie integracji europejskiej na Ukrainie, a Ihor Todorov i Taras Budzinsky skoncentrowali się na edukacji szkolnej i akademickiej w tym zakresie. Obraz nie jest krzepiący. Studia europejskie są słabo rozwinięte, rozproszone, zbiurokratyzowane, niezdefiniowane, brak specjalistycznego periodyku i stabilnego zaplecza materialno-finansowego. Wsparcie rządu jest niewystarczające, a skromne środki są wydatkowane nieefektywnie. Ta słabość ma przyczyny zasadnicze (strukturalne): uniwersytety i instytuty badawcze są państwowe i, jako takie, bezpośrednio podporządkowane rządowi, który pełni w tym zakresie rolę „szczególnie dwuznaczną i niekonsekwentną”. Wsparcie ze strony biznesu jest słabe, pomoc zagraniczna – w stylu polskich brygad Marriotta (niedoceniając miejscowych ekspertów), badania europejskie w regionach są w embrionalnym stadium lub nie istnieją. Według mnie, taki niezadowalający stan badań i edukacji europejskiej na Ukrainie to dla kandydata do stowarzyszenia z UE sygnał złej sytuacji. Z polskiego doświadczenia wynika, że przemyślana rozbudowa związków akademickich między uczelniami z UE i krajowymi jest potężnym motorem całego procesu akcesyjnego i przyczyniła się w latach 90. do poprawy wizerunku Polski w kręgach opiniotwórczych i decyzyjnych UE. W tym kontekście zacieśnienie współpracy między PECSA a UAES jest warte rozpatrzenia

Marta Malska i Svitlana Pisarenko omówiły polsko-ukraińską współpracę graniczną, widząc w niej potencjał dla rozwoju kooperacji w wielu innych obszarach (synergia). Autorki przedstawiły długą listę postulatów na rzecz usprawnienia tej współpracy. Uświadomiły w ten sposób, jak wiele jeszcze pozostaje do zrobienia.

W mojej opinii publikacja jest wartościowa i spełnia założone cele. Szkoda, że zabrakło choćby krótkiego wstępu historycznego, bez którego trudno zrozumieć pełnię skomplikowanych relacji Ukrainy zwłaszcza z Rosją i Polską, ale także z Europą Zachodnią, przede wszystkim z Niemcami, oraz z Turcją.

Post scriptum

Jak to często bywa, życie dopisało własną puentę do recenzowanej pracy i do samej recenzji. Prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz odmówił na szczycie Partnerstwa Wschodniego w Wilnie (28.11.2013) podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE, dając do zrozumienia, że naciski Rosji były zbyt silne, a oferta UE niezbyt hojna. Gdy piszę te słowa 1 grudnia 2013 r., w Kijowie, na tzw. Euromajdanie, a także w innych miastach Ukrainy, trwają masowe protesty społeczne, milicja użyła pałek i gazu, opozycja żąda dymisji rządu i prezydenta.

Andrzej Harasimowicz

Jim O'Neill, *Mapa wzrostu. Szanse gospodarcze dla państw grupy BRICS*, Wydawnictwo Studio Emka, Warszawa 2013, 293 s., ISBN978-83-63773-16-8

Kryzys na światowych (czytaj: zachodnich) rynkach z 2008 r. przyniósł dość istotne przetasowania w światowym układzie sił, przynajmniej w sferze gospodarczej i finansowej. Stany Zjednoczone Ameryki utraciły status jedyne supermocarstwa w tych właśnie dziedzinach, podczas gdy będąca drugim filarem świata zachodniego Unia Europejska pograżyła się w długotrwałym kryzysie.

Tymczasem na drugim biegunie wyłoniła się grupa państw, które mniej więcej od wybuchu kryzysu głośno zaczęło obejmować jedną formułę – wschodzących rynków (*emerging markets*), który to termin był znany wcześniej, ale nie tak popularny. Natomiast po tej cezurze stał się nie tylko powszechnie znany, ale najwyraźniej zaczął zastępować inne terminy dotychczas powszechnie przyjęte, takie jak Trzeci Świat, państwa rozwijające się czy kraje postkolonialne. Uświadomiono sobie bowiem, że w tym świecie, na który dotychczas patrzono z perspektywy Zachodu, nieco z góry i paternalistycznie, wyłoniły się silne organizmy gospodarcze i to one zaczęły nadawać ton światowej gospodarce. W okresie 2008–2012, jak się szacuje, wschodzące rynki dały światu aż 80% globalnego wzrostu, podczas gdy najbardziej dotychczas rozwinięty i dynamiczny Zachód borykał się w tym czasie albo z recesją, albo z ogromnymi trudnościami. To dlatego autor omawianego tomu

pozwala sobie w pewnym momencie na jasne stwierdzenie: „nie postrzegam krajów BRIC jako rynków rozwijających się”. On, w czym nie jest odosobniony, widzi już je jako potencjalne mocarstwa i te podmioty, które będą znacząco wpływały na nowy ład światowy.

Najczęściej ze zmianami w nowym ładzie gospodarczym na globie wiąże się dwa nowe rozwiązania instytucjonalne: powołanie – niby obok, a w istocie na miejsce G-7 (czyli grupy siedmiu dotychczas najsilniejszych gospodarek świata kapitalistycznego) – G-20, co faktycznie nastąpiło w Waszyngtonie w listopadzie 2008 r. (na papierze grupa powstała już w czerwcu 1999 r., ale do 2008 faktycznie nie działała) oraz ugrupowania BRIC (potem z woli Chin zamienionego BRICS, po przyjęciu RPA), skupiającego cztery z największych wschodzących rynków, czyli Brazylię, Rosję, Indie i Chiny (stąd akronim).

Termin BRIC, co rzadkie, ma wyraźnego jednego ojca. Jest nim były prezes ds. zarządzania aktywami w renomowanym banku Goldman Sachs, Jim O'Neill. Już w 2001 r., analizując wskaźniki makroekonomiczne, przede wszystkim dotyczące liczby ludności, doszedł do wniosku, że o przyszłości gospodarczej świata będą w najbliższych dziesięcioleciach decydowały nie tylko, jak dotąd, najsilniejsze państwa Zachodu, ale też wschodzące rynki, takie jak cztery państwa BRIC. Autor nie pozostawia co do tego wątpliwości, pisząc: „Do 2050 r. w grupie największych gospodarek świata z dzisiejszej G-6 pozostaną jedynie Stany Zjednoczone i Japonia. Pozostałymi czterema będą właśnie kraje BRIC”.

Otoczony ekspertami z Goldman Sachs, O'Neill opracował tzw. wskaźnik otoczenia dla wzrostu (Growth Environment Scores). Składa się nań pięć zmiennych o charakterze makroekonomicznym (inflacja, deficyt budżetowy państwa, wydatki inwestycyjne, zadłużenie zagraniczne oraz stopień otwartości danej gospodarki) oraz ośmiu o charakterze mikroekonomicznym (poziom rozwoju telefonii komórkowej, wykorzystanie Internetu, wykorzystanie komputerów, edukacja, praworządność, korupcja, średnia długość życia oraz stabilność władzy).

Stosując miernik w postaci GES, O'Neill i jego współpracownicy już w 2003 r., a więc na długo przed kryzysem, uznali, że najsilniejsze i najbardziej dynamiczne wśród wschodzących rynków Chiny już w 2035 r. mogą wyprzedzić USA i stać się największą gospodarką świata. Potem przyjęto, że nastąpi to w roku 2027, a ostatnio mówi

się o terminie jeszcze bliższym. Wydarzenia na światowych rynkach szybko potwierdziły te oceny, zmuszając ekspertów do stałego przybliżania terminu geostrategicznej zmiany, tzn. cofania się USA oraz UE i dynamicznego rozwoju wschodzących rynków, które – według obliczeń nie tylko Goldman Sachs, ale też Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego – w okresie 2001–2011 znacząco wpłynęły na światowy układ sił. Albowiem tylko państwa BRIC w tym okresie zwiększyły swój PKB niemal czterokrotnie, z 3 do ponad 11 bln dol., podczas gdy światowa gospodarka wzrosła w tym czasie dwukrotnie. Co więcej, tendencje odnotowane w pierwszej dekadzie XXI w. utrzymują się także w drugiej dekadzie, aż do dziś. Jak twierdzą prognostycy związani z O’Neillem, tak jeszcze będzie co najmniej przez jakiś czas. Należy się zatem spodziewać, że w nieodległej przyszłości (w ciągu dwóch, trzech dekad) USA staną się tylko jednym z kilku najsilniejszych organizmów gospodarczych na globie, obok Chin, Indii, Japonii i Rosji (O’Neill, co znamienne, stosunkowo mało zajmuje się UE, chętniej jej najsilniejszymi państwami członkowskimi).

Spełnione dotychczas prognozy sprawiły, że Jim O’Neill stał się, jak ocenił wpływowy „Business Week”, „gwiazdą rockową” światowej sceny gospodarczej. W recenzowanej publikacji, będącej ciekawą mieszanką fachowych analiz i osobistych wspomnień, pisze, że jest rozrywany na światowych salonach, doceniany i szanowany. Te sukcesy spowodowały, jak można domniemywać, że eksperci pod wodzą O’Neilla postanowili iść za ciosem i kilka lat po ukuciu terminu BRIC (autor tak jest przywiązany do tego terminu, że niemal nie posługuje się zmodyfikowaną formą BRICS!), już w 2005 r., wyspecyfikowali „następną jedenastkę” (N-11) wśród rynków rozwijających się, dobrze rokujących na przyszłość. Zaliczyli do niej: Bangladesz, Egipt, Indonezję, Iran, Koreę Południową, Meksyk, Nigerię, Pakistan, Filipiny, Turcję i Wietnam.

Podczas gdy w ramach BRIC pewne kontrowersje rodzą się tylko wokół Rosji, co autor przyznaje i właściwie ocenia (s. 29; RPA to zupełnie inna kategoria państwa pod względem ekonomicznym, jej gospodarka jest mniejsza), to w grupie N-11 znalazły się już podmioty o wiele bardziej kontrowersyjne, chociażby ciągle bardzo biedny Bangladesz, targany terroryzmem Pakistan, niespokojna Nigeria. Wydaje się, że tutaj patrzono bardziej na liczbę ludności niż na współczynnik GES.

Lektura pracy O’Neilla jest ważna dla polskiego odbiorcy z kilku powodów. Po pierwsze, wyjątkowo plastycznie ukazuje, jak bardzo europo- i zachodniocentryczny jest nasz publiczny dyskurs. Po drugie, dowodzi, jak ważne są rynki pozaeuropejskie, które i my traktowaliśmy do niedawna po macoszemu. Po trzecie, pokazuje, że dylematy, z jakimi się zmagamy wewnątrz UE po kryzysie 2008 r., nie należą wcale do najważniejszych problemów, przed którymi staje współczesny świat. Nie można powiedzieć, że Unia, tak silna gospodarczo, jest lokalna, ale nie można też już twierdzić, niestety, że jest centralna, co dla nas może być szokiem, a co tak plastycznie wyłania się z lektury omawianej pracy. Wreszcie po czwarte, kto wie, czy nie najważniejsze, akurat ta publikacja każe nam stawiać zasadnicze pytania o granice wzrostu: jak długo będziemy na ścieżce szybkiego wzrostu i co ona ostatecznie przyniesie? Gdzie są granice ziemskich zasobów i rezerw? O’Neill czuje te problemy i nawet przez chwilę się z nimi zмага (rozdział V: „Czy wystarczy zasobów?”). Odnosi się jednak po tej lekturze nieodparte wrażenie, że jest on nadal przekonany zwolennikiem wzrostu, a wiele zasadniczych problemów – na przykład ekologicznych lub klimatycznych – po prostu bagatelizuje, wychodząc zresztą w tej krótkiej analizie (co też znamienne) od fałszywych prorocत्व Thomasa Malthusa na temat przeludnienia świata.

Można zgodzić się z autorem, gdy pisze: „*W kluczowych momentach dziejów ludzkości człowiek zawsze znajdował rozwiązania najbardziej palących problemów (...) Pokładam jednak wiarę w innowacyjność nauki, w mądrość rządzących i w rynek*”. Otóż tu właśnie wydaje się tkwić problem: gdzie wokół nas widzimy „mądrość rządzących”, jeśli bezustannie odnosimy wrażenie nieco inne, i to bez względu na kraj czy kontynent? A wiara w rynek? No cóż, po 2008 r. wręcz lawinowo rośnie liczba publikacji mówiących o tym, że ten właśnie rok przyniósł upadek wiary w rynek, jego wszechmoc, rolę regulatora.

J. O’Neill nie pretenduje do miana filozofa dziejów, choć wyraźnie kreuje się na stronach omawianej pracy na wizjonera przyszłości (któremu przecież raz się udało – z BRIC, które wymyślił na wiele lat przed formalnym powołaniem grupy, w czerwcu 2009 r. w rosyjskim Jekaterynburgu). To dobrze, bo jest znacznie lepszy jako analityk gospodarczy. Wielokrotnie wypada się z nim zgodzić, mimo że często głosi tezy u nas mało popularne. Na przykład taką: „*Trend wzrostu gospo-*

darki światowej przez najbliższe 20 lat [oryginał pracy napisany w 2012 r. – B.G.] z pewnością w ogromnym stopniu będzie zależny od Chin i Indii”.

Warto też głębiej zastanowić się nad inną jego tezą, zgodnie z którą „*Zupełnie inaczej mają się sprawy w krajach określanych przez nas [tzn. ekspertów z Goldman Sachs – B.G.] mianem Rynków Wzrostowych, gdyż większość z nich, a może nawet każdy, jest w stanie spełnić kryteria fiskalne traktatu z Maastricht, a osiem – także kryterium zadłużenia. Dlaczego więc upieramy się, by nazywać je rynkami rozwijającymi się?*”.

Czy jednak jego wielki optymizm co do przyszłości świata, do którego otwarcie się przyznaje (s. 143), można podzielić? Czy można zgodzić się z jedną z kluczowych jego konkluzji, która brzmi: „*Wierzę też głęboko, że podstawowy trend w teorii ekonomii międzynarodowej, mówiący, że globalna, międzynarodowa wymiana handlowa dobrze służy wszystkim, jest słuszny*”. Czy aby na pewno? Wielkie kolosy, najludniejsze państwa świata, takie jak Chiny, Indie czy Indonezja, ruszyły ścieżką szybkiego wzrostu. Nawet nie kryją, że chcą dogonić dotychczas najbogatszych, umiejscowionych na zachodzie i północy kuli ziemskiej. Trudno nawet im tego zabronić.

Jednakże pojawia się przy tym kluczowe pytanie, którego autor nie stawia i chyba się nawet nad nim głębiej nie zastanawia, podczas gdy stawiają je coraz częściej inni: czy kula ziemską jest na tyle duża i zasobna, by zapewnić wysoki poziom życia także ponad miliardowi Chińczyków i Hindusów oraz – przykładowo – 300 mln mieszkańców Indonezji? Czy wystarczy nam zasobów, surowców, nawet tak podstawowych jak woda pitna, nie mówiąc już o energetycznych (bo tu rzeczywiście można wierzyć w postęp techniczny i alternatywne źródła energii)?

Omawiana książka jest pożyteczna i ważna, bowiem jej lektura co chwila zmusza nas do nieco innego myślenia i wykraczania poza utarte szlaki i pojęcia. Ponadto jest równie ważna ze względu na to, o czym autor pisze wprost (nowy ład gospodarczy na globie, BRICS, N-11, rynki wzrostowe), jak też na to, co niby jest w pracy pominięte, ale niejako nasuwa się czytelnikowi samo: dokąd zmierzamy? Czego chcemy? Czy nadal mamy (jak to robimy co najmniej od epoki oświecenia, a jeszcze bardziej od rewolucji przemysłowej) stawiać tylko na wzrost, czy też przyszedł jednak czas zastanowić się nad stanem Ziemi, jej

zasobami i rezerwami, nad naszym stylem życia, a nie tylko stylem podbijania nowych, nieznanych rubieży. To lektura ważna, bo traktuje tylko o gospodarce, ale często zmusza nas do wykraczania poza nią. Wschodzące rynki oraz proponowane przez O’Neilla i jego współpracowników rynki wzrostu każą nam zajmować się zupełnie inną agendą niż dotąd, czy to się nam podoba, czy nie.

Bogdan Góralczyk